Nr. 35. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 22 stycznia 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 36 K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | 9 „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 3 halerze | poranny . . . | 6 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy . | 16 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Rosja wobec wojny.

**Lwów** 21 stycznia.

„Czy będzie wojna na dalekim Wschodzie?“ Oto pytanie, które dziś przedstawia się w formie arcytrudnej łamigłówki, dzięki chaotycznym wiadomościom, które nie tyle odpowiadają rzeczywistemu stanowi rzeczy, ile pragnieniom, ambicjom lub kieszeniom interesowanych. Zanim zagrają działa, zanim śmiercionośne kule szerzyć zaczną śmierć i zniszczenie — prowadzi się wojna intryg depeszami i spekulacją giełdową, a ta wojna także wiele ofiar chłonie.

Czy będzie wojna?

W tej chwili, jak się zdaje, odpowiedź na to pytanie zależy w znacznie wyższym stopniu od Japonji i tych, którzy poza nią stoją, aniżeli od Rosji. Pierwsza jest od dawna gotową do walki i chce wykorzystać dobrą sposobność, druga, czuje słabość swych sił, czyni rozpaczliwe wysiłki na punkcie uzbrojeń, ale równocześnie stara się uniknąć konieczności prowadzenia wojny. — Rosja stoi dziś poniekąd na rozdrożu: — albo trzymać się będzie dotychczasowej polityki, której celem Bałkan i Bosfor, albo punkt ciężkości jej przeniesie na daleki Wschód, a ograniczy się w Europie do biernej roli.

Jest to dylemat jasny. Rosja przedewszystkiem jest dziś finansowo bardzo słabą. Opanowanie Mandżurji — rzecz stosunkowo łatwa — kosztowała ją 625 miljonów rubli. To nadwerężyło jej kredyt bardzo znacznie; jakżeż dopiero wyglądałyby jej finanse w razie wojny z Japonją, wojny z natury rzeczy długiej i uporczywej z przeciwnikiem bardzo poważnym. Byłyby to ofiary nadzwyczaj wielkie, nawet w razie zwycięskiego końca, a przecież zwycięstwo to nie jest pewne!

Klęska zaś Rosji w tej wojnie, to upadek uroku jej potęgi nietylko w Azji, ale i w Europie, to hasło do rewolucji w rosyjskiem społeczeństwie, które przez wieki nauczyło się widzieć cel swej polityki w zatknięciu krzyża na Aja Sofja! Odstępstwo od ideałów Piotra i od kierunku jego polityki, zemściłoby się srodze na samym caracie.

Nie ulega zaś wątpliwości, że w razie rozpoczęcia wojny na dalekim Wschodzie, Rosja musiałaby na długi czas zrezygnować z dominującej roli, jaką dziś gra w tragi-komedji europejskiej.

Na Bałkanie z natury rzeczy wzrósłby znacznie wpływ Austro-Węgier, Francja z natury rzeczy musiałaby się zastanowić na kwestją, czy nie większą dla niej ma korzyść sojusz z Anglją, do której i tak robi słodkie oczy, aniżeli z Rosją, zajętą wojną na dalekich wybrzeżach, a wówczas Niemcy wyzwolone z krępujących bądź co bądź więzów sojuszu rosyjsko-francuskiego, stałyby się, przynajmniej w Europie środkowej, istną potęgą same przez się.

Rozpoczynając wojnę z Japonją, musi sobie z tego Rosja zdać sprawę, z tym dodatkiem, że w razie niepowodzenia, ściągnie na siebie prawdopodobnie Stany Zjednoczone, a całkiem pewnie Anglję, która nie będzie się wahać ani chwili, gdy przyjdzie chwila stosowna do zadania ciężkiego ciosu swej rywalce w Azji.

Rosja stoi więc dziś wobec faktu, że wojna, choćby zwycięska ale długa i kosztowna, nie opłaci łożonych na nią ofiar a osłabi jej stanowisko w Europie, wojna zaś zakończona klęską, złamie jej znaczenie w Azji, osłabi urok potęgi w Europie i stanie się zarzewiem poważnych zaburzeń wewnętrznych. Dlatego to ta giętkość i powolność Rosji, dlatego nastąpiło usunięcie „na dłuższy urlop“ Bezobrazowa, który był duszą stronnictwa wojny, dlatego to głosi car słowa pokoju i zgody...

Nie ulega jednak wątpliwości, że powody te znane są tak dobrze Rosji jak i Japonji, która nie omieszka zapewne wykorzystać je jak tylko można dla siebie. Otóż od linji granicznej żądań Japonji i ustępstw Rosji, zależeć będzie kwestja wojny lub pokoju. Rosja w ustępstwach pójdzie daleko, ale i tu ambicja wielkiego mocarstwa zakreśli pewną granicę i może wywołać zbrojny konflikt. W Europie nie ma państwa, które miałoby istotny interes w przeszkodzeniu wojnie, bo strzały, które padną na dalekim Wschodzie, zranią Rosję w jej własnem wnętrzu. To zaś tylko na dobre Europie wyjść może.

## Bunt murzynów przeciw Niemcom.

Powstanie plemienia Herrerów w Afryce zachodniej przeciw Niemcom, nie zdaje się być taką drobnostką, jak zrazu wyglądało; rozszerza się nawet, jak to widać z przygotowań niemieckich do jego stłumienia.

W tym celu wstawiono dodatkowo w budżet rzeszy niemieckiej 1,496.000 marek. — W uzasadnieniu wniosku powiedziano, że natychmiastowe stłumienie powstania Herrerów jest konieczne, dlatego trzeba posłać do Afryki posiłki. Rządowi chodzi w pierwszej linji o to, aby powstańcy nie zniszczyli toru kolejowego pomiędzy Skwakopmundem a Windhoekiem. Obecnie rozporządzają tam Niemcy 400 żołnierzami, która to liczba jest niewystarczającą do stłumienia ruchu powstańczego, bo liczba powstańców jest znacznie większą.

W drodze do Swakopmundu znajduje się 115 żołnierzy, dalsze posiłki w sile 500 ludzi zostaną wkrótce wysłane, tak, że wojska, operujące przeciw Herrerom, wynosić będą 1.125 żołnierzy, która to liczba wystarczy według mniemania rządu dla stłumienia buntu. Dla utrzymania trwałego pokoju trzeba będzie Herrerów rozbroić. Dwa świeże transporty wojsk odejdą z Hamburga 30 stycznia i 5 lutego.

Z sumy wstawionej do etatu, dodatkowo przeznaczono pół miljona na zakupno koni, 350.000 na karabiny maszynowe i 6 dział rewolwerowych wraz z amunicją. Konie są potrzebne, ponieważ w posiadłościach afrykańskich operacje możliwe są tylko za pomocą konnicy, działa rewolwerowe i karabiny maszynowe trzeba świeżo zakupić, ponieważ wojsko niemieckie nie jest zaopatrzone w dostateczną ilość tego rodzaju broni, nadającej się szczególnie do operacji na terenie afrykańskim.

O kraju objętym powstaniem podają gazety niemieckie szczegóły następujące: Posiadłości niemieckie w Afryce południowo-zachodniej, zajmują ni mniej ni więcej, jak przestrzeń 830.960 kilometrów kwadratowych, co szczególniej wobec 540.743 kil. kw. równin państwa niemieckiego jest obszarem ogromnym. Ludność tych dzikich okolic jest jednak nieznaczną. Wynosi bowiem zaledwie 200.000 głów, a w ich liczbie tylko 5.000 Europejczyków.

Ludność rdzenną tych okolic stanowią Hotentoci, których jednak obecnie wypierają na wszystkich punktach ze swych stanowisk plemiona czysto murzyńskie, „Bantu“, do których należą walczący obecnie przeciwko Niemcom na południu kolonji Bondelzwarci. Od północy powstali jak wiadomo Herrerowie, a jak wielkie jest niebezpieczeństwo, zrozumiemy z tego, że tam właśnie znajduje się główne miasto niemieckie Windhoek, połączone koleją żelazną z głównym portem Swakopmund.

Siły te okazały się obecnie niedostatecznemi i dlatego okręt niemiecki „Habicht,“ stojący w Kapsztadzie, otrzymał rozkaz natychmiastowego odpłynięcia do Swakopmundu, z pomocą zagrożonym kolonjom.

Ostatnie telegramy donoszą, że większa część stacyj kolei, łączących port ze stolicą kolonji, jest częściowo opuszczoną przez garnizony, częściowo zniszczoną.

Położenie Niemców jest bardzo groźnem.

Do berlińskiego *Lokal-Anzeigera* donoszą, że zastrzelony pod Karibib weterynaz Kaempny, pochodzi ze Szczecina; Kaempny poległ, biorąc udział w podjeździe patrolowym. Z Wilhelmshaven donoszą, że na wezwanie, wystosowane do marynarzy tamtejszych, zgłosiło się 100 szeregowców, którzy chcą brać udział w wojnie w Afryce.

*Berl. Tagebl.* dowiaduje się, że rząd wysyła 800 marynarzy do Afryki i że wynajmuje statek przewozowy, który w półtrzecia tygodnia przebędzie drogę z Niemiec do Afryki.

## Korespondencje.

**Warszawa** w styczniu.

*(Komitet pomocy. — Akcja literacka. — Wystawa elektryczna. — Odczyt p. Skłodowskiej. — Tow. dobroczynności i rozmiary działalności tegoż. — Nowości teatralne. — Wojna domowa w „Nowościach“).*

Warszawski gubernjalny komitet pomocy, poddany pod przewodnictwo gubernatora Martynowa, w którym obok czynowników nieodzownych zasiadają: M. ks. Radziwiłł, M. hr. Zamoyski, ks. Chełmicki i obywatele dotkniętych klęską powodzi powiatów, zebrał już ostatecznie daty o rozmiarze klęski. W ziemi warszawskiej najsilniej ucierpiały powiaty Łowicki i Sochaczewski, w których suma strat wynosi po pół miljona rubli z górą. Potrzeba wielkich środków i wielkich ofiar, to też akcja czwórki literackiej pod wodzą H. Sienkiewicza, opierająca się na urządzaniu odczytów w miastach prowincjonalnych, cieszy się w społeczeństwie naszem wielkiem i zasłużonem uznaniem.

Dobroczynność ma tak szerokie pole działania w naszych stosunkach, że dla chętnych i ofiarnych jest zawsze dosyć miejsca i sposobności. Taką cechę filantropijną ma też zapowiadająca się doskonale wystawa elektryczna, która dostarczyć ma Pogotowiu środków do dalszej egzystencji. Otrzymano już zwolnienie od cła okazów, przysłanych z zagranicy na wystawę, starania zaś, jakie konsulowie warszawscy czynią, zachęcając wszystkich większych wynalazców i producentów zagranicznych do udziału w warszawskim popisie, dobrze wróżą o przyszłości. Zapowiedziano też nam parę ciekawości. Pierwsza z nich to ekspozycja *radium* i jest nadzieja, iż p. Curie-Skłodowska przybędzie do Warszawy i wypowie na wystawie elektrycznej odczyt o swoich wynalazkach. Gdyby to się sprawdziło, nie potrzeba byłoby większego *clou* dla wystawy. I może się sprawdzić; p. Curie-Skłodowska okazała wiele razy, że należy myślą do rodzinnego kraju; jej przyjazd z odczytem byłby pięknem i bardzo na czasie stwierdzeniem tych uczuć. Druga ciekawość należy już do innego rzędu objawów: oto demonstrowanemi będą rośliny, rosnące pod wpływem elektryczności, jak na drożdżach: dla tych demonstracyj utworzony zostanie ogródek przy gmachu Filharmonji.

Z tem wszystkiem nasze „Towarzystwo dobroczynności“ ma nie mały kłopot. Wybrani bez poprzedniego porozumienia się z nimi prezes hr. Władysław Tyszkiewicz i wiceprezes hr. Maurycy Zamoyski nie przyjęli wyboru, z tej prostej przyczyny, że są obarczeni już obowiązkami w innych instytucjach i w rzeczy samej nie starczyłoby im czasu na zajmowanie się sprawami Towarzystwa, tak ogromnego, jak warszawskie dobroczynne. (Donieśliśmy wczoraj, że godności te przyjęli hr. Zdz. Lubomirski jako prezes i hr. Sew. Czetwertyński, jako wiceprezes. *Red. Dz. Pol.)* Świeżo ogłoszone dane za rok ubiegły dowodzą wyraźnie, jaka to wielka maszyna to warszawskie Towarzystwo dobroczynności. Składa się ono z dwudziestu pięciu osobnych, specjalnych instytucyj, których utrzymanie roczne wynosi 1,539.000 rubli. Majątek nieruchomy tego Towarzystwa wart jest do 14 miljonów rubli, kapitały 2,864.000 rubli, ruchomości 68.000 rubli. Liczba osób, które w przytułkach Towarzystwa znajdowały schronienie wynosiła 298.000 w sumie ogólnej. Kierowanie taką machiną nie jest więc synekurą.

W teatrach naszych ruch duży. „Reduta“ Kozłowskiego i „Nieporozumienie“ Gabrjeli Zapolskiej zdobyły sobie trwałe powodzenie i nie prędko ustąpią z afisza. Na repertoar wejdą kolejno: nowa sztuka „Wojna domowa, Przybylskiego i „Śnieg“, Przybyszewskiego. W Ludowym Przybylski również wystąpi z premjerą p. t.: „Pędziwiatr“. W Wielkim wystawiono „Poławiaczy pereł“, starą operę Bizeta,, bez powodzenia; chóry i orkiestra uczą się „Marji“, nowej opery Melcera, której melomanowie nasi oczekują z niecierpliwością; według krążących wieści, będzie to *clou* sezonu. W „Nowościach“ zaś — niedobrze. P. Redo i panie: Kawecka, Łaska i Bogorska zażądały podwyżki; z tych żądań uwzględniono tylko budżet p. Kaweckiej. Co do innych — dyrekcja nie ustąpiła. Ostatecznie, źle zrobiono. Artystki opuściły naszą scenę; gwiazdy to nie są, to pewna, ale i gdzieindziej gwiazd niema, tymczasem publiczność się do nich przyzwyczaiła i lubi je. Wymagania zaś artystek nie były wcale zbyt wygórowane; n. p. Łaska żądała 600 rubli podwyżki, a zapewne przy podpisaniu kontraktu cośby ustąpiła. W każdym razie Warszawa bardzo się zajmuje tą scysją pomiędzy diwami operetki naszej, a dyrekcją teatrów.

**Zurych**, 18 stycznia.

*(Nowy Rok. — Prof. Lutosławski. — Polepszenie płacy nauczycieli ludowych i gimnazjalnych).*

Bardzo typowem zjawiskiem w Szwajcarji jest sposób święcenia Nowego Roku, a mianowicie, tzw. „Freie Nacht“, kiedy w całem mieście nie obowiązują zwykle ściśle przestrzegane przepisy policyjne co do ciszy i spokoju nocnego. Widzi się wtedy wyjątkowo podchmielonych obywateli szwajcarskich, robiących po ulicach rozmaite „kawały“, śpiewających, bawiących się w całej pełni i tylko jak zwykle, zadowolonych z siebie samych, Fakt ten jest o tyle ciekawy, że coś podobnego powtarza się zaledwie raz do roku — dobroduszny Szwajcar zapomina wtedy poprostu o wszystkich swoich przyzwyczajeniach i o codziennym, spokojnym trybie życia i chce choć raz w roku użyć zakazanych w dni inne przez policję przyjemności. Na ulicach, gdzie zwykle trudno jest o godzinie 12ej ujrzeć przechodnia, snują się całe gromady ludzi, wśród śpiewów, okrzyków, a nieraz nieestetycznych wrzasków — policja zaś przypatruje się temu wszystkiemu z dobrodusznym uśmiechem pobłażania.

Na drugi dzień jednak kończą się te nadzwyczajności — miasto powraca do swojego spokojnego wyglądu, a mieszkańcy do swojej spokojnej pracy.

W tych dniach odbył się w Zurychu zjazd młodzieży narodowo-demokratycznej, na który przybył także i prof. Wincenty Lutosławski.

Przyjechał do Zurychu z bardzo szerokimi i daleko idącymi planami, a odjechał smutny, zniechęcony i rozgoryczony. Nie był to już bowiem ten dawny prof. Lutosławski, który swojemi przemowami potrafił jednego dnia zyskać kilkudziesięciu członków „Wszechnicy Mickiewicza“, jak to miało naprzykład miejsce przeszłego roku w Zurychu; — nie był to już człowiek, który potrafił wszystkich porwać swoją wymową. Młodzież polska przyjęła go po większej części niechętnie, lekceważąco, chciano go nawet nie dopuścić do głosu, a nowych zwolenników nie pozyskał. Ogółem robił wrażenie człowieka, który głęboko odczuwa niechęć społeczeństwa dla tej jego ukochanej idei — bo Lutosławski bez względu na swoją ekscentryczną i nieprodukcyjną mistykę, ideę swoją ukochał szczerze. A więc była jakaś cicha tragedja w tym człowieku, który widział, że dawne powodzenie jego upada, a społeczeństwo coraz bardziej staje się odpornem na jego rady — i dlatego Lutosławski ani razu nie mówił z dawną potęgą, z dawnym zapałem, rozpraszał się zaś w rzeczach nieraz często prywatnych i administracyjnych. Dowody jego na to, że „Wszechnica Mickiewicza“ powinna istnieć w Londynie, a nie gdzieindziej, były tak słabe i nieudolne, że nikogo absolutnie nie mogły przekonać. Odjechał więc zniechęcony, rozgoryczony, ale inaczej być nie mogło. I w gruncie rzeczy o wiele korzystniejszem jest to, że młodzież polska wolała radzić nad realną pracą odrodzenia narodowego, niż dać się porwać mglistej fantastyce prof. Lutosławskiego.

Jedną z najdonioślejszych reform, jakie rząd szwajcarski w życie wprowadził, jest polepszenie płacy nauczycieli ludowych i gimnazjalnych. Rada związkowa, mając olbrzymi nawał pracy, odkładała tę reformę do lepszych czasów, dopiero w ostatnich dniach wykończono i wprowadzono w życie całą tę ustawę. *Minimum* pensji rocznej dla nauczycieli ludowych oznaczono na 1.400 franków, obok wolnego mieszkania, opału, kawałka gruntu i dodatku rocznego w kwocie 200 franków — *minimum* płacy nauczycieli gimnazjalnych na 2.000 franków rocznie, wraz ze wszystkimi powyżej wymienionymi dodatkami. Oprócz tego, uchwalono cały szereg paragrafów co do stosunku nauczyciela do młodzieży. Stosunek ten, według szwajcarskiej rady związkowej, powinien być oparty na głębokiem zaufaniu ze strony ucznia, a wprost ojcowskiem uczuciu nauczyciela.

Kiedy się mówi, albo pisze o takich rzeczach, trudno jest, aby nie przyszły na myśl nasze krajowe stosunki, trudno jest oprzeć się pewnemu uczuciu zazdrości. Bo u nas jeden z tych najważniejszych posterunków kultury i oświaty, jest tak źle opłacany, że zajmują go w większej części ludzie do tego koniecznością zmuszeni, a bardzo rzadko stojący na jednej wysokości ze swoimi obowiązkami. A w Szwajcarji nie uważa się tego za rzemiosło; nauczycielstwo nawet przed ostatnią reformą miało chleb tak dobrze zabezpieczony, że pod tym względem nie mogło zrażać ludzi, chcących się poświęcić idei oświaty. I jest to z pewnością jeden z rozstrzygających względów, dlaczego wychowanie i szkoły szwajcarskie stoją tak wysoko. Oprócz tego, rząd szwajcarski stara się, aby wszystkie szkoły wyższe i niższe, wszystkie instytucje dobroczynne stały na stanowisku takiej jakiejś wielkiej, pięknej, humanitarnej gościnności. W Szwajcarji dzisiaj są wszyscy, bez wyjątku na narodowość, przekonania polityczne, wiarę, zawsze jednakowo uważani. Instytucje ochrony robotników wspierają w połowie cudzoziemców, pomimo tego, że ci stanowią największy procent przestępców kryminalnych, — szpitale szwajcarskie dzi-

---

(96)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

Wtedy na czoło się wysunął na swoim źrebcu, czarnym, jak noc grudniowa, przed się gitarę wziął i pieśń zawiódł, aż echa rozbudziły się w lasach dalekich i grać a śpiewać zaczęły, iżebyś na krzyż święty przysiągł, że ukryta w nich grajków i kantorów kompanja ozwała się pieśnią a muzyką.

Las się zbliżał, droga się zwężała, więc trójkami jechali, wśród kurzu niewielkiego, bo grunt był wilgotnawy i zda się, że i podczas upałów największych do cna nie wysychał nigdy. Na czele orszaku, oddalony o kroków kilkanaście Boruta sunął, za nim pan łowczy i starościc, dalej ciągnął się wąż barwny dworzan, poprzedzając trębaczów i kilku konnych z załogi zamkowej, za nimi dopiero turkotały wozy, prowiantem i rynsztunkiem obładowane, służba na smyczach długich psy prowadziła: charty i ogary i wilczochwyty kosmate. Pan Marcin w szeregu dworzan jechał, zadumany był i milczący; od czasu do czasu po za siebie głowę obracał i na zamek, zanurzający się w mgłę, patrzał, ale chyba przez imaginację cobądź mógł dojrzeć na wałach i basztach, bo okrom chorągwi lekko z wiatrem się kołyszącej, żywej duszy na murach nie było. Wiedział on, że nikt go żegnać nie może, ni chustą białą wiać ku niemu — to też tylko oczy zatrzymywały się na tych murach zamczyska, myśl biegła dalej, wchodziła do komnat, przepływała przez krużganki, zatrzymywała się u drzwi sobie znajomych, to błądziła w cieniach ogrodów zamkowych.

— Tu jesteś, czy tam, najmilejsza moja?... — szeptał do siebie — i wzdychał, nie mogąc się melankolji opędzić.

Zamyślony jechał też i starościc. Wolno koniowi wodze puścił, głowę zwiesił na pierś, jakiś bolesny mars zadumy na czole jego usiadł, a choć się księżycowej bladości zbył, zwykłym nie patrzał rumieńcem — jakąś troskę, jakąś zgryzotę, zaniepokojenie jakieś znać na nim było. Po za siebie ni razu się nie obejrzał, nie westchnął nawet tak, jako pan Marcin Kalinowski.

— Zwolna!... groble! — dał się słyszeć głos Boruty.

Wjeżdżali w gąszcz leśną.

Nagle pan Marcin ostrogę koniowi dał i pełnym galopem szeregi mijając, do Boruty poskoczył.

— Ruszajcie waszmoście naprzód — odezwał się. — Przy pierwszej karczmie za lasem koniom odpoczynek dacie — i tam was dognam. Stąd o staj kilka dworzec mojego pana ojca, a wżdy mi się nie godzi Mokradki ominąć i do rodzica nie wpaść, a nie pożegnać go.

Uniósł czapki, żegnając towarzyszy — i pomknął, lecz wnet za sobą posłyszał tentent konia i głos starościca:

— Stój, wasze!

Pan Marcin się zatrzymał.

— Wżdy u ojca waszmość pana byłemci i ja raz gościną — mówił starościc. — Za złe mi nie weźmiecie, jeżeli towarzyszyć wam zechcę, a rodzicielowi się waszemu pokłonić?...

— Ależ proszę was, panie starościcu, z wdzięcznem sercem proszę! — zawołał Marcin. — Przecz i ojcu mojemu miła będzie ta pamięć wasza o nim.

— To, zda się, o panu Jaksie Kalinowskim rzecz? — Sieniawski się ozwał.

Pan Marcin głową skinął.

— Siwym Borutą zwanym, o którym tyle od pana starosty słyszałem?... — ciągnął łowczy. — A no, to i ja do kompanji waszmość panów się przyłączam.

— Zatem — wszyscy! — zawołał pan Marcin — i zwrócił się do Boruty.

— Trąby naprzód! — huknął Boruta — a gdy wezwani na czoło się wysunęli: — Rypajły! — rzekł — zwartą czwórką w bramę dziedzińca imć pana Jaksy wjechać i wtedy pyski rozdąć a marsza urżnąć!... Spodziewałem się po waćpanu tego! — z uśmiechem do Marcina się zwrócił. Rad i ja będę rodzicielowi waćpana kolana uścisnąć.

Marcinek naprzód chciał jechać, by pierwszym być i panu ojcu się pokłonić, jako też zawiadomić go o przybyciu gości tak zacnych, ale Boruta niespodziankę staremu Jaksie zrobić chciał, więc choć panem Marcinem febra niecierpliwości potrząsać zaczęła, w szeregu musiał zostać, jeno starościc do swojej go już kompanji zaprosił, trochę tylko dziwnemi oczyma patrząc na niego. Po chwili nachylił się i szepnął:

— Zjedźmy w bok nieco, mam do waćpana słów parę.

Orszak, dwójkami, bo droga wąska i niewygodna była, posuwał się wśród zarośli leśnych, a starościc z panem Marcinem na stronę się usunęli i jechali kobiercem traw miękkich, gdzieniegdzie osoką i paprocią porośniętym, po gruncie niestałym, jako serce niewiasty płochej, gdzie jeno praktyk uchronić się od niebezpieczeństwa może i topiele objechać, jako też przeciw zdradliwym wdziękom białogłowy odporność znaleźć.

— Trzymajcie się boku mojego i krokiem odemnie nie odjeżdżajcie — zwrócił się do starościca pan Marcin. — Tak! strzemię w strzemię — a teraz co do mnie macie?...

— Przypominam pierwszą bytność swoją w Mokradkach — zaczął starościc.

— Czemże ona w pamięci waszej utkwiła?... — Kalinowski spytał.

Starościc patrzał przed siebie, chwilę milczał, a później rzekł:

— Myślałem ze w sentymentach waćpan swoich stalszy jesteś!

Pan Marcin nie zrozumiał starościca.

— Mówiłeś o dziewce jakiejś w Tumie zajrzanej, o nieszczęsnym żywocie bez niej, a taka szczerość i prawda ze słów waćpana biła, że i rodzic mój i ja w imprezie waścinej pomódz z całego serca mu chcieli. Pan Wit wtedy — pamiętam! zawadjacką jakąś pieśń zaśpiewał, huku i stuku nie mało było, uformował się zajazd cały, rodzic waćpana, zda się, że wszystkie nawet zaścianki poruszył... a tu tymczasem...

— Co, tymczasem? — z niepokojem pewnym odezwał się pan Marcin.

— Inny ołtarzyk, inny obrazek, modlitewka inna...

— U — mnie? — głosem, w którym znać było dumę i pewność siebie, rzucił Kalinowski.

— Wżdy o waćpanu mowa...

— Wybacz mi mój starościcu, ale jakiem prawem o mnie, i to tak — mówicie?... — uniósł się nieco pan Marcin.

— Wżdy waćpan, jako uczciwy człek, nie zarzucisz mi kłamstwa!

— A przecie nie powiedzieliście prawdy!

— Nie chciej jej waćpan, bo nie łacno rycerzowi rumieniec wstydu z jagód swych zetrzeć.

— Mości panie! — głosem podniesionym pan Marcin zawołał — i mimo woli ku szabli sięgnął. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

siaj wprost roją się od cudzoziemców; na uniwersytetach szwajcarskich, cudzoziemcy stanowią nieraz trzy czwarte studentów, pomimo tego, że naród szwajcarski do każdego studenta dokłada tyle własnych pieniędzy.

Głośną była sprawa przed kilku miesiącami, kiedy to kilku obywateli szwajcarskich zażądało od rektoratu uniwersytetu zurychskiego ograniczenia w przyjmowaniu studentów cudzoziemców. Wtedy to rektorat odpowiedział tym obywatelom, że stojąc na stanowisku kulturnem i cywilizacyjnem, nie chce i nie może nikomu zabronić korzystania ze zdobyczy narodu szwajcarskiego, choćby kosztem prawdziwych wysiłków.

## Ruskie zakusy.

Bardzo ciekawy i znamienny artykuł znajdujemy w *Kurjerze lwowskim* (nr. 20). Pismo to, które zawsze życzliwie traktowało sprawy ruskie, wystąpiło z artykułem „Płocha zabawka“, w którym spokojnej i rzeczowej ale dosadnej krytyce poddaje rezolucje powzięte na ruskim wiecu Selańskiej Rady w Przemyślu. Rezolucje te streszczają się w żądaniu podziału Galicji — co skłania *Kurjer lwowski* do uwag następujących:

„Płocha to zabawka, o czem przekonać się łatwo, przyglądając się owym rezolucjom w oświetleniu cyfr:

Galicja jest dziś uważaną jako kraj polsko-ruski, jako ziemia, na której od tylu wieków dwa bratnie narody, razem osiadłe i wspólną dolą związane, są równoupranione. Weźmy teraz ten wypadek, gdyby kraj nasz został podzielony polit. i admin. na dwie prowincje, tj. Galicję zachodnią i wschodnią. W takim razie Galicja zachodnia byłaby prowincją czysto polską, wschodnia zaś nie była by czem innem, jak krajem polsko-ruskim. Bo przecież byłaby to prowincja, w której stolica kraju na przeszło 160,000 mieszkańców, ma tylko nieco więcej, niżeli 20.000 Rusinów, a do tego nie wszyscy wyznawcy greckiego obrządku używają w domu ruskiego języka. Weźmy dalej na uwagę inne miasta w tej części kraju. Tutaj na sześć największych miast, jak Stanisławów, Tarnopol, Kołomyja, Brody, Przemyśl, Jarosław, na ogólną liczbę 345.000 mieszkańców jest 48.000 Rusinów; na 18 zaś miast mniejszych (liczących przeszło po 10.000 mieszkańców) znajduje się 90.000 Rusinów, na ogólną liczbę 504.000 wszystkiej ludności. Zwróćmy teraz uwagę na mniejsze miasta i miasteczka, bo tutaj na 43 miast liczących po przeszło 5 000 mieszkańców, na wszystką ludność w ilości 670.000 mieszkańców, statystycznie wyrachowano 138.000 Rusinów, a na 58 miasteczek i gmin innych, liczących razem 760.000 mieszkańców jest 180.000 Rusinów. Są to cyfry statystyczne, zbijają zatem wszelkie utopje. Pytamy się teraz, jaki tu język musiałby być dominującym w urzędach, w sądach i szkołach?

W stolicy kraju dzisiaj na sześć gimnazjów jedno jest tylko ruskie i to nie najliczniejsze.

W innych miastach wschodniej Galicji, jak w Brzeżanach na 567 uczniów w r. 1902 było 195 Rusinów, w Drohobyczu na 446 uczniów było 115 Rusinów, w Buczaczu na 466 uczniów 131 Rusinów, w Jarosławiu na 556 uczniów 87 Rusinów, w Sanoku na 626 uczn. 154 Rusinów, St nisławowie na 630 uczn. tylko 161 Rusinów, w Stryju na 571 uczn. 157 Rusinów, w Złoczowie na 395 uczn. 126 Rusinów. W Kołomyji, Tarnopolu i Przemyślu było nieco więcej ruskiej młodzieży, ale i tu, pomimo gorącej agitacji ze strony ruskiej nie było nigdzie, licząc razem oba tam istniejące gimnazja, polskie i ruskie, więcej Rusinów, aniżeli Polaków. We wszystkich więc gimnazjach wschodniej częci kraju naszego znacznie przeważała młodzież nie ruska, gdyż wziąwszy całość było we wszystkich gimnazjach wschodniej Galicji na 11.984 tylko 3 605 Rusinów.

Cyfry te pokazują namacalnie, co sądzić można o języku możliwym w tych szkołach. Pytamy się, czy istnieje jaki kraj na świecie, gdzieby młodzież, mająca swój język rodowity, od tylu wieków wykształcony i nader bogatą już w 16 wieku literaturę, mogła się w szkole posługiwać językiem, który w swojem piśmiennictwie dopiero pierwsze stawia kroki? Co innego zaś, ażeby młodzież polska i języka ruskiego uczyła się, jako przedmiotu stosownie do swych potrzeb, gdyż niejeden z nich będzie urzędnikiem we wschodniej części kraju, gdzie oba języki w sądach są równouprawnione. Tutaj nie mamy nic do mówienia; ale żeby dlatego, że przed pięciuset laty kraj był pod panowaniem książąt z dynastji Ruryków (Rościsławowiczów i Romanowiczów), szkoły średnie były wszystkie w tej części kraju prowadzone w języku ruskim z ruskimi profesorami, to jużby było chyba utopją nad utopjami i w to żaden rozsądny Rusin nie wierzy. A teraz zwróćmy uwagę na inne w tej części kraju szkoły. Żali w szkołach realnych lepszy stosunek istnieje? Na ogólną liczbę 1837 uczniów ruskiej narodowości było wszystkiego 168. Te cyfry same za siebie mówią. Weźmy jeszcze uniwersytet lwowski w rachubę. W półroczu zimowem 1902/3 na 2 414 słuchaczy wraz ze słuchaczkami było tylko 637 słuchaczy ruskich i tu prawie połowa składała się z kleryków. Bierzmy teraz politechnikę; tutaj na 885 słuchaczy było jedynie 65 Rusinów. Cyfry statystyczne i tu nic innego nie mówią. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę szkoły ludowe, no, to tutaj i bez dzisiejszego podziału Galicji na dwie prowincje, język ruski, jako wykładowy, w szkołach tych przeważa.

Dzisiaj więc, zamiast żądania tego, co tylko może być utopią ludzi, nie zważających na położenie geograficzne kraju, na stosunki szkolne i ekonomiczne, na grożące w przyszłości przeludnienie i potrzebę szukania poza rolą innych zarobków — lepiej się starać o dobro tego ludu, nie zamącać jego świadomości tem, co się nigdy nie sprawdzi i coby tylko na szkodę samej ruskiej narodowości wyjść mogło!

## KRONIKA.

**Lwów** 21 stycznia.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota +4° R. Pochmurno.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincji.** W niedzielę, dnia 24 bm.:

W Stanisławowie: Prof. J. Sroczyński: „O rozbiorach Polski“, część II.

**Ze sfer adwokackich.** Dr. Franciszek Ochęduszko wpisany został na listę adwokatów z siedzibą w Drohobyczu.

**Zjazd delegatów i kierowników czytelń.** W niedzielę dnia 24 bm. urządza Koło akademickie T. S. L. perjodyczny zjazd delegatów i kierowników czytelń, pozostających pod zarządem tegoż Koła. W programie zjazdu: Zwiedzenie panoramy Racławickiej; pogadanka na temat spraw wchodzących w zakres kwestji oświaty; oraz wspólne przyjęcie w lokalu Czytelni akademickiej.

**Imienne wykazy** tutejszych popisowych urodzonych w r. 1883, 1882 i 1881 powołanych do tegorocznego głównego poboru, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 4 do 15 lutego br. do dowolnego przeglądu interesowanych. Ktokolwiek z interesowanych zauważy w tych wykazach jakie pominięcie lub niedokładne wpisanie, albo zechce wnieść prośbę o zezwolenie na stawienie się do poboru wojskowego poza obrębem właściwego powiatu stawienniczego; winien donieść o tem magistratowi ustnie lub pisemnie przed upływem 15 lutego br.

Losowanie popisowych, w którem biorą udział powołani w pierwszej klasie ur. w r. 1883 przynależni do gminy miasta Lwowa, odbędzie się wobec delegatów rady miasta 20 lutego br. o godz. 9 rano w sali rady miejskiej.

**Zgubione przedmioty.** Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała mu rozmaite w miesiącach od maja do listopada z. r. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14 od dnia ogłoszenia.

**Wieczór akademickiego Koła T. S. L.** odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. w Kasynie miejskiem. Przez cały dzień sprzedawać będzie bilety wstępu Czytelnia akademicka, pasaż Mikolascha.

**Walne zgromadzenie notarjuszów.** Dnia 17 bm, odbyło się we Lwowie doroczne zgromadzenie notarjuszów okręgu izby notarjalnej lwowskiej, na którem przeprowadzono wybory na członków izby notarjalnej na dalsze trzechlecie.

Wybrani zostali: Prezydentem izby notarjalnej lwowskiej p. Wiktor Krokowski we Lwowie, zastępcą prezydenta p. Władysław Zawadzki we Lwowie; członkowie wydziału pp.: Teofil Witosławski w Borszczowie, Michał Sawicki w Haliczu, Franciszek Szelewski w Przemyślanach, Tadeusz Jarosz w Rawie ruskiej i Robert Adamski w Bóbrce. Zastępcami członków wybrano: pp. Antoniego Schillera w Tyśmienicy i Wojciecha Mayera w Grzymałowie.

Zaznaczyć należy, że wybór na prezydenta izby notarjalnej lwowskiej odbył się z powodu śmierci byłego prezydenta śp. Franciszka Piszka, którego pamięć uczcił w gorących słowach na zgromadzeniu zastępca prezydenta p. Leopold Kukawski, podając do wiadomości zgromadzenia, że śp. Franciszek Piszek zapisał legatem na rzecz fundacji zapomogowej na pamiątkę jubileuszu cesarza Franciszka Józefa I., dla wdów i sierot po notarjuszach i kandydatach notarjalnych okręgu izby notarjalnej lwowskiej przy tejże izbie istniejącej, kwotę 6000 koron, co zgromadzenie z wdzięcznością do swej wiadomości przyjęto.

**Kalendarz „Śmigusa“ wyczerpany.** Wypadek to wcale rzadki, by przy takiej masie kalendarzy, jakie rokrocznie ukazują się u nas, już w połowie stycznia cały nakład jakiego kalendarza, został zupełnie wyczerpany. Rekord ten jednak osiągnął w tym roku kalendarz *Śmigusa*, mimo, że nakład jego wynosi bardzo poważną liczbę 15.000 egzemplarzy. Powodzenie to tego kalendarza, zawdzięcza wydawca jego p. Aleksander Milski staranności, z jaką kalendarz jest do druku przygotowywany, artystycznym ilustracjom, bogatemu i doborowemu działowi literackiemu, a przedewszystkiem bardzo obfitej i dokładnej części informacyjnej. Fakt ten wyczerpania kalendarza *Śmigusa*, notujemy jako rzadki wypadek w literaturze kalendarzowej.

**Ślub.** W niedzielę wieczorem, zaślubił w Sosnowcu prof. Edward Porębowicz ze Lwowa, pannę Marję Wolską, córkę rejenta Aleksandra Wolskiego i Walerji z Korosadowiczów.

**Z brodzkiej izby handlowej.** Prezydentem izby, wybrany został p. Lazar Bloch, jego zastępcą p. Michał Kulak, drugim zastępcą, prowizorycznym, p. Maurycy Landau.

**Pocztowi urzędnicy pomocniczy w Galicji** mają zamiar zawiązać własne stowarzyszenie i w tym celu zwołują na niedzielę 24 bm. o godzinie 3 popołudniu do sali hotelu „Belle-Vue“ zgromadzenie, na którem przeprowadzona zostanie dyskusja nad statutem, oraz dokonany wybór wydziału. Nie mogący przybyć, zechcą zgłosić przystąpienie pisemne.

**Sędziwy wiek.** W Rzeszowie, zmarła onegdaj Katarzyna Zieleńska w niezwykłym wieku 106 lat. Mieszkała ona przy ulicy Słowackiego 33 i do ostatnich tygodni była wcale rzeźką, a zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia, z wyjątkiem nieco przytępionego słuchu. Zmarła pochodziła z Królestwa i przybyła do Rzeszowa przed przeszło 50 laty. Opowiadała ona, że w czasie walk o niepodległość, Moskale przebili jej nos rozżarzonym drutem i pokazywała ślady odnośnej blizny.

**Przykazania narodowe.** *Dziennik Poznański* zamieszcza od onegdaj, jako stałą rubrykę, takie trzy przykazania narodowe: Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku. Pisujmy w interesach handlowych tylko po polsku. Nie urońmy ani skiby ziemi, a nabywajmy jej jak najwięcej.

**Krwawa zabawa.** Podczas zabawy tanecznej w jednem ze stowarzyszeń w Szegedynie stolarz Józef Koch chciał wejść na salę z zapalonym papierosem. Gdy na to obecny strażak nie pozwolił, Koch oddalił się i powrócił z żelaznym drągiem, którym strażaka na miejscu trupem położył, dwóch zaś innych, którzy koledze w pomoc przyszli, ciężko poranił. Dopiero silna eskorta policji zdołała go poskromić.

**Powódź na Ślązku.** Z Wrocławia donoszą, iż rzeki Kwisza i Bobrawa wezbrały silnie. Wiele mostów jest zerwanych. W górach olbrzymie ulewy wyrządziły znaczne szkody w lasach.

**Biskupstwa polskie w Rosji.** W *Kurjerze poznańskim* czytamy: Z Rzymu otrzymujemy następującą wiadomość: „Różne dzienniki polskie, — nawet poważne, niewiadomo jednak z jakich źródeł czerpiące swoje informacje z Rzymu, — doniosły w ostatnich dniach, że układy Watykanu z ministrem Gubastowem co do obsadzenia katedr biskupich w Królestwie Polskiem postąpiły o tyle naprzód, że „wzajemnie zgodzono się“ na następujące kandydatury: 1) na katedrę w Saratowie ks. prałat Erdman, 2) na katedrę Płocką ks. kanonik Ryx, 3) na katedrę do Seyn ks. prałat Propolanis. Otóż upewniamy, bez obawy zaprzeczenia, że powyższa wiadomość jest nieprawdziwą“.

**Zamach na policmajstra.** Z Karsu donosi Aj. tel. ros.: Wczoraj spełniono tu zamach na życie policmajstra ks. Chercheulidze. Znajdującego się przy nim policjanta raniono w piersi. Jednego złoczyńcę rannego ujęto. Ks. Chercheulidze nie poniósł żadnego szwanku.

**Nowe kakao.** *Rys. wiest.* donosi, że student politechniki ryskiej, T. Jegier, spreparował dwa nowe gatunki kakao, jeden z mąki pszennej, drugi z owsianej. Po analizie, dokonanej przez prof. Glasenappa, okazało się, iż nowe kakao dobrocią smaku i zawartością przewyższa obecne, od którego jest tańsze, bo kosztować będzie około 40 kop. za funt.

**Polacy w Antwerpji.** Liczba polskich uczniów akademji handlowej w Antwerpji, poważnie się zmniejszyła. Jest ich tu 17, przed kilku laty dochodziła ona do 52. Kursa akademji antwerpskiej wykładają teraz i na uniwersytecie w Löwen i Leodjum i w szkole jezuickiej St. Louis w Brukseli.

**Jarmark małżeński.** Podług *Le Patriote* urządziły w Ecaussine, belgijskiem mieście powiatowem, w drugie święto Zielonych Świątek panny na wydaniu, składkowy obiadek familijny i pozapraszały nań młodzieńców w równych warunkach żyjących. Rezultat: 14 ślubów małżeńskich. Poważna ta gazeta wyraża się z uznaniem dla sprytnych i przedsiębiorczych dziewic. Podobny jarmark znajdzie i w tym roku zastosowanie.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 20, godzina 7 rano notują: Christiansund +5·0, Wiedeń —1·0, Pola +3·0, Budapeszt —1·0, Florencja +3·0, Biarritz +6·0, Paryż —3·0, Monachjum —4·0, Berlin —3·0, Memel —2·0, Wilno —10·0, Bregencja —5·0, Gorycja +2·8, Rzym +3·0, Petersburg —1·0, Moskwa —5·0, Abazja +3·0, Lussin piccolo +6·0, Nizza +5·0.

Ponad Europą północną i południową rozciągają się okręgi depresji, rozdzielone od siebie szeroką strefą wysokiego ciśnienia, od zachodu Irlandji, aż do środkowej Rosji. W Austro-Węgrzech przy przeważnie północnych wiatrach, panuje pogoda chmurna i zimna z lokalnymi opadami śniegu. Prognoza: Pochmurno, lekkie opady śniegu, zimno.

## Z kraju.

**Chodorów.** *(Jasełka).* Na dochód ubogiej dziatwy szkolnej odbyły się przedstawienia Jasełek w miejscowej sokolni, odstąpionej bezpłatnie. Praca była nie mała. W przedstawieniu wystąpiło 46 osób, a widzów w podziw wprawiała więcej niż dobra gra tych domorosłych małych amatorów. Treść Jasełek tak dobrze znana, ale zawsze jest ożywczą i swojską. Z uznaniem podnieść należy, że akcję dramatyczną Jasełek, opracowanych przez anonima w Krakowie, uzupełnił pięknymi patrjotycznymi ustępami własnego pomysłu, miejscowy katecheta ks. Karol M. Szuba, który też zebrał wdzięczny plon, bo jego dodatki przyczyniły się niemało do podniesienia ducha narodowego wśród miejscowego mieszczaństwa, uczęszczającego licznie na przedstawienia. Kierownictwo części wokalnej i muzycznej przeprowadziła zaszczytnie nauczycielka p. Marja Szczudłowska, która wiele pracy i trudu poświęciła. Czysty dochód przyniósł ubogiej dziatwie 90 koron. Szczęść Boże w zbożnej pracy!

**Ciężkowice.** *(Honorowe obywatelstwo).* W uznaniu zasług położonych dla miasta, rada gminna nadała b. notarjuszowi w Ciężkowicach i posłowi p. Michałowi Huzie, honorowe obywatelstwo.

**Jarosław.** *(Zmarli).* W klasztorze Pp. Niepokalanek zmarła onegdaj nagle zakonnica Marja Stanisława Michalska, przeżywszy lat 62.

*(Pożegnanie).* Odjeżdżającego do Wojniłowa naczelnika sądu p. Fontanę żegnało minionej soboty Towarzystwo „Sokół“. W sali zebrało się przeszło 200 osób, a po wręczeniu albumu z winietą Tondosa, przedstawiającą gmach jarosławskiego „Sokoła“, wypowiedziano cały szereg mów, a to prezes Sokoła dr. Grabowski, naczelnik Sokoła p. Gantler, poseł dr. Jahl, prof. Rychlik i adwokat Ramier, żegnali p. Fontanę, podnosząc jego zasługi i działalność jako Sokoła, obywatela i sędziego. Chór sokoli wykonał kilka kantat pod batutą p. Misickiego Pożegnanie miało charakter niezwykle uroczysty i podniosły. Dzień przedtem wręczyła p. Fontanie deputacja tutejszej palestry piękny aparat fotograficzny z dedykacją na srebrnej tablicy.

*(Obchód styczniowy).* 17 bm. odbyło się w „Gwieździe“ przedstawienie dramatu Żuławskiego „Dyktator“ ku wspomnieniu 41 rocznicy powstania w 1863/4. Publiczność zapełniła szczelnie salę, nagradzając gromkimi oklaskami wyborną grę amatorów.

*(Dworzec kolejowy).* Wielokrotne wzmianki o ruderze, jaką jest nasz dworzec kolejowy, nie poruszają jakoś dyrekcji kolejowej do uchylenia braków, urągającym wszelkim względom przyzwoitości. Poczekalnia 3 klasy to szynk najgorszej miary, bez przerwy zapełniony dziewkami i żołnierzami, poczekalnia 2 klasy to korytarz łączący westybul z peronem, brudny i pełen przeciągów.

**Kraków.** *(Wybór dyrektora Tow. wzaj. ubezp.)* Wczoraj dokonała Rada nadzorcza wyboru dyrektora Tow. wzaj. ubezpieczeń w miejsce śp. Romera. Wybór jednogłośny padł na dra Franciszka Paszkowskiego. Po stracie przedwczesnej męża, takiego charakteru, pracy i zdolności, jakiemi odznaczał się śp. Romer — to jedno jest pocieszającem i uspokajać może wszystkich, komu dobro instytucji sa sercu leży — że wybór przyjął dr. Paszkowski.

Jakkolwiek dziś posiada tylko więcej od inych obznajomienia ze stosunkami Towarzystwa jako były zastępca dyrektora, wieloletni członek rady nadzorczej i czynny członek w wielu komisjach rady nadzorczej, ale prócz tego człowiek zdolny, bystry i pracowity, więc w tem gwarancja, że dołoży starań, ażeby sprostać zadaniu dyrektora referenta. Także i to, co w przemówieniu swojem po wyborze podniósł, uspakajać może ogół członków Tow. wzaj. ubezp. że o postęp i rozwój Towarzystwa dbać będzi, ale wszelkie nowości i reformy z największą ostrożnością, przezornością i rozwagą chciałby wprowadzić. Członkowie rady, rozjeżdżając się mogą mieć to sumienne przekonanie, że spełnili jaknajlepiej swój obowiązek wobec instytucji powierzonej ich nadzorowi, wybierając tego, którego nakłaniać trzeba było do przyjęcia tak doniosłego obowiązku.

**Przemyśl.** *(Wilki).* Pod warownią Ujkowicką, otoczoną lasami, napadły onegdaj w pobliżu 9 baterji dwa wilki na żołnierza, niosącego ranny posiłek jednej z wart, strzegących warowni. Przerażony żołnierz wdrapał się na drzewo, skąd głośno wołał o pomoc. Usłyszano go na odwachu. Gdy nadbiegło kilku zbrojnych ze strażnicy, para drapieżników umknęła w gąszcz. Najprawdopodobniej przedarły się wygłodniałe zwierzęta borami od wikliny w Sanockiem, gdzie jest wilcza siedziba, aż pod Przemyśl.

**Stryj.** *(Wiec i wystawa).* Dnia 28 bm. odbędzie się u nas o godzinie 1 po południu w lokalu rady powiatowej walne zgromadzenie oddziału stryjsko żydaczowskiego c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarczego; tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem w sali magistratu wielki ogólny wiec przemysłowy. Na obu zebraniach delegat Biura reklamy wyrobów krajowych przy centr. Związku fabrycznym demonstrować będzie okazy wyrobów krajowych z zestawionej przez biuro reklamy kolekcji. Wskazanem by było, aby przemysłowcy szczególniej ci, których wyroby zainteresować mogą rolników, nadesłali na wystawę drobne okazy i próbki swoich wyrobów a przynajmniej cenniki i katalogi.

Wprawdzie termin bardzo krótki, ale z uwagi na oczekiwany wielki zjazd rolników z całego okręgu i udział szerokich warstw ludności na wiecu, należałoby z tej sposobności skorzystać.

Wysyłki uskuteczniać należy pod adresem wydziału rady powiatowej w Stryju „dla wiecu przemysłowego“.

**Rawa ruska.** *(Pożar).* We wsi Szczepiatynie, zgorzało 18 bm., 24 włościańskich gospodarstw. Szkoda, ubezpieczona zaledwie w jednej trzeciej części, wynosi przeszło 40.000 koron.

**Tarnów.** *(Strejk piekarzy).* Od czterech dni trwa strejk piekarskich robotników w piekarniach żydowskich. Aresztowanego na początku strejku socjalno-demokratycznego agitatora Żuławskiego, wypuszczono nazajutrz na wolność.

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

**Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, został już zupełnie wyczerpany.**

* **Colosseum** cieszy się obecnie wielkiem powodzeniem, gdyż posiada bardzo atrakcyjny nowy program, który ściąga codziennie liczną publiczność. Wirtuozi na najrozmaitszych instrumentach Oliviera Trio, ekwilibrystka Ada Bell, gimnastycy na 3 rekach Ferri i Cesare, znakomita śpiewaczka francuska Lucy Malata, Ludwikowski ze swoimi kupletami i wspaniały cyrk Sandora, wywołujący podziw i śmiech, prześliczne obrazy bioskopu, jakoteż i inne numery programu, w liczbie aż 11, urozmaicają przedstawienie, godne widzenia, estetycznie zaaranżowane i przystępne dla rodzin i dzieci, którym obecny program sprawia jak największą uciechę.

* **Ze związku naukowo-literackiego.** We czwartek dnia 21 stycznia b. r. prof. Tadeusz Pini, wygłosi pogadankę na temat „Mazurka Dąbrowskiego“. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Zmarli:**

We Lwowie zmarł Teofil Kuliński, emer. kontrolor pocztowy, w 64 r. życia.

W Petersburgu zmarł Kleofas Dymsza, nestor ziemiaństwa żmujdzkiego, bawiąc czasowo u swej rodziny. Urodzony w roku 1820, po ukończeniu uniwersytetu w Dorpacie, udał się zagranicę, gdzie miał sposobność zbliżyć się do Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego. Brał czynny udział w reformie włościańskiej i sam dał jej przykład przez oczynszowanie włościan w swoim własnym majątku.

**Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 3 „Bluszczu“.**

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Jutro w piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W sobotę po raz pierwszy „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dzika kaczka“, sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (na ogólne żądanie) „Carmen“, opera. Ostatni gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

W poniedziałek „Faust“, tragedja.

**Repertoar Filharmonji lwowskiej:** We czwartek, 21 bm., wieczór muzyczno-deklamacyjny, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

W sobotę, 23 bm., trzecia wielka reduta, z nowym, nader urozmaiconym i pełnym humoru programem.

**Z dramatu.** „Faust“, tragedja w 5 aktach Göthego, grany będzie po raz pierwszy w nowym teatrze, w sobotę, dnia 23 stycznia. Wznowienie tego utworu na scenie naszej, powitanem zostanie niewątpliwie z żywą sympatją, zarówno przez szerszy ogół publiczności, do którego nieśmiertelny ten utwór genjuszu ludzkiego zawsze przemówić potrafi swą szczerością i prostotą uczucia, jak i przez sfery literackie, zaznajomione z doniosłością światową poematu scenicznego, do którego istnieje dzisiaj cała bibljoteka komentarzy.

Dyrekcja poczyniła starania, aby „Faust“ wypadł na scenie lwowskiej stylowo i bez zarzutu. Sprawiono nowe dekoracje, nowe również kostjumy, utrzymane w charakterze epoki. Rolę Mefista objął p. Kamiński, który już w Krakowie, przy przedstawieniu „Fausta“, potrafił wywiązać się z trudnego istotnie zadania; dał on w Mefiście typ żywy, oryginalny, ujmując jego demonizm i gorżki światowy cynizm w rysy szlachetnej kreacji artystycznej. W interpretacji p. Kamińskiego był to szatan czasów dzisiejszych, ironiczny, a wytworny, demon Ropsa Swinburne'a, Antokolskiego, przeprowadzony w szczegółach z nerwową suktelnością.

Kostjum Mefista, sporządzony w pracowni wiedeńskiego Burgtheatru, jest również pomysłem artysty.

O staranności, z jaką dyrekcja przystąpiła do wystawienia „Fausta“, świadczy i to, że wszystkie role, najmniejszych nie wyłączając, spoczywają w rękach najwybitniejszych artystek i artystów naszej sceny.

**Z opery.** Wobec wielkiego zainteresowania się publiczności występami Gemmy Bellincioni, a szczególniej piątkowym przedstawieniem „Carmen“, na które już od dwóch dni kasa sprzedała wszystkie bilety, dyrekcja teatru skłoniła p. Gemmę Bellincioni do wystąpienia w „Carmen“, jeszcze raz w niedzielę. Wraz z p. G. Bellincioni wystąpi ulubieniec lwowskiej publiczności, tenor, p. August Dianni.

Bilety na to przedstawienie są do nabycia w kasie już od dzisiaj, tj. od czwartku.

**W wieczorze styczniowym,** który ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863/4, odbędzie się dzisiaj w sali Filharmonji, weźmie udział młodziutka skrzypaczka, Emcia Wolfsthalówna, która już zbierała w roku zeszłym tryumfy na estradzie w Filharmonji i odegra Vieuxtempsa „Balladę“ i „Polonez“. Znana zaszczytnie pianistka, panna Zdzisława Setmajerówna, odegra Chopina „Scherzo B-moll“ i Paderewskiego „Krakowiaka“, śpiewać będzie panna SteffIówna, deklamować p. Wład. Janikowski. Chór „Echa“ odśpiewa melodje narodowe Ceny na koncert dzisiejszy są nadzwyczaj niskie, fotel w parterze kosztuje koronę. Dochód z koncertu, przeznaczony na rzecz Tow. uczestników powstania z r. 1863/4.

**Trzecia wielka reduta muzyczna,** która się odbędzie w sobotę, 22 bm., w sali Filharmonji, zapowiada między innemi: „Czarodziejski tercet rodziny chińskiej“, „Pokusa“, uwerturę z opery „Adam i Ewa“, wykonana przez zwierzęta, „Koncert nad koncertami kapeli obstrukcyjnej“, huragan kwiatów, cukrów, confetti itd. Dla najpiękniejszej maski damskiej i najdowcipniejszej męskiej, przeznaczone są cenne premie.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** We czwartek, dnia 21 bm., przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego; po raz pierwszy „Obrona Częstochowy“, sztuka w 9 obrazach J. Mörsa z Poradowa.

W sobotę, dnia 23 stycznia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Zbójcy“, tragedja w 8 obrazach. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego, z p. Zimajer w tytułowej roli.

W niedzielę, dnia 24 stycznia, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Romeo i Julja“, sztuka w 4 aktach Szekspira. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ przedstawienie ku uczczeniu zjazdu delegatów czytelń ludowych: „Obrona Częstochowy“.

**Z Towarzystwa sztuk pięknych.** W sobotę, dnia 23 bm., o godzinie 4 popołudniu, nastąpi otwarcie VII wystawy tow. „Polska sztuka stosowana“.

Wystawa „Sztuki“ przedstawia się imponująco. Axentowicz, Mehoffer, Fałat, Chełmoński, Józef Czajkowski, Ruszczyc, Laszczka, Stanisławski, Weiss, Trojanowski, wystawili swe prace. Najliczniej reprezentowany Mehoffer, wystawił okna kolorowe do kaplicy w Jutrosinie (W. Ks. Poznańskie), szkice i kartony do dekoracji katedry w Płocku, szkice do sześciu okien kaplicy zamkowej w Baranowie i okna herbowe do tejże, ponadto kilkanaście portretów i studjów portretowych; w ogóle mamy przed sobą najwierniejszy obraz działalności tegoż artysty.

Axentowicz nadesłał kilka studjów pastelowych, bardzo miłych dla oka i wielce artystycznych. Fałat portrety akwarelowe, a dalej Stanisławski, Chełmoński, Ruszczyc, Józef Czajkowski, Trojanowski, Kowalewski, doskonałe studja pejzażowe, Laszczka całą kollekcję rzeźb.

Wystawa tow. „Polska sztuka stosowana“, przedstawia około 40 sztuk kilimów, wykonanych podług rysunków artystów Eugenjusza Dąbrowy i Edwarda Trojanowskiego, opartych wyłącznie na motywach ludowych. Wyszły one ze szkoły kilimkarskiej pani Sikorskiej w Czernichowie i pani Lipowskiej w Nowym Sączu. Wykonanie artystyczne bez zarzutu, dobór koloru i motywów zdobniczych przyjemnie działa na oko widza. Sądzimy, że znajdą nabywców, bo i ceny są przystępne. Obszerny katalog do obu tych wystaw, jest do nabycia przy kasie. Wystawa otwarta od godziny 10 rano do 8 wieczorem przy oświetleniu.

## Organizacja nowego stronnictwa.

W *Wieku Nowym* czytamy:

Wspominaliśmy swego czasu, że w numerze gwiazdkowym *Słowa Polskiego* zamieścił poseł Głąbiński artykuł programowy, mający na celu stworzenie, względnie reorganizację stronnictwa narodowo-demokratycznego, znanego pod bardziej rozpowszechnioną nazwą „Wszechpolaków“. Otrzymawszy kilka listów, wzywających go do urzeczywistnienia tej myśli, dr. Głąbiński zorganizował komitet

i stanąwszy na jego czele, zwołał na ubiegłą niedzielę (17 b. m.) poufne zebranie do hotelu Żorża we Lwowie. Rozesłano kilkaset zaproszeń do osób znanych w kraju, bez względu na to, czy się piszą na program wszechpolski, czyli też nie.

Zaproszenie opiewało:

„W przekonaniu, że Wpan uznaje potrzebę takiego porozumienia się, prosimy o łaskawe zawiadomienie nas i nadesłanie zgłoszenia“.

Skutek jednak zawiódł oczekiwania...

Mimo tak licznych zaproszeń, zjechało się na konferencję niespełna 10 ludzi, a z całego szeregu zaproszonych posłów przybyli zaledwie posłowie do rady państwa dr. Głąbiński i dr. Grek i z posłów sejmowych jeden, jedyny dr. Tarnawski z Przemyśla.

Nadto uczestniczyło w zebraniu dwóch profesorów tutejszego uniwersytetu, kilku lekarzy i adwokatów i kilkunastu prowincjonalnych korespondentów *Słowa Polskiego*.

Jak z charakteru zebrania wynikało, dyskusja była poufna, wobec czego tylko niektóre szczegóły przedostały się na zewnątrz. I tak, żalono się między innemi, na rosnący w naszem społeczeństwie rozłam (a któż, jeśli nie Wszechpolacy do tego się przyczynili?), dalej na brak zrozumienia interesu narodowego, a przedewszystkiem na brak programu demokratycznego. „Jesteśmy wszyscy demokratami — mówił jeden z głównych inicjatorów zebrania — a nie wiemy właściwie, na jakiej podstawie.

Wprawdzie p. Romanowicz twierdzi, że jest jakiś program demokratyczny, ale my go nawet nie znamy (?!). A przecież, gdyby nas było bodaj dwudziestu w Kole polskiem, moglibyśmy niem rządzić. Bo kogo oni (konserwatyści), właściwie mają?

Trzeba nam także doprowadzić do jakiejś zgody między dziennikarstwem, które dziś napada na narodowych demokratów, częścią nie rozumiejąc ich, częścią okłamując czytelników.

W takich, jak dziś, warunkach, wszelka praca dla kraju i narodu staje się wprost niemożliwą, bo polityczna zawiść konkurencyjna widzi we wszystkiem ambicję osobistą. Jesteśmy dziś — my posłowie — generałami bez armji, wodzami bez stronnictwa, któreby należało stworzyć na szerokiej podstawie“.

Ale jak? W tem właśnie sęk!

Radzili i dyskutowali, zabierali głos „wielcy“ i „mali“ politycy, ale żadnych nie znaleźli dróg i sposobów. W jednem tylko konferencja była zgodna, że ludowi nie można dać powszechnego głosowania, ani do rady państwa, ani do sejmu krajowego. Natomiast możnaby się zgodzić na V. kurję sejmową, ale tak bardzo znowu o to szturmować nie trzeba.

Widząc w końcu, że konferencja chybiła celu — uchwał stanowczych nie powzięto żadnych, lecz zadowolono się wyborem komisji, składającej się z 8 członków, która wspólnie z posłem drem Głąbińskim ma w dalszym ciągu pracować nad wytworzeniem kadrów stronnictwa wszechpolskiego,

# Izba sądowa.

**Lwów,** 21 stycznia.

**Kradzież sklepowa.**

Dzisiaj rozpoczęła się styczniowa kadencja sądów przysięgłych rozprawą przeciw Kazimierzowi Lemlichowi, pomocnikowi handlowemu u p. J. Jakubowskiego, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży i oszczerstwa. Rozprawie przewodniczy radca Jasiński, oskarżonego broni dr. Gabel. W zastępstwie poszkodowanego p. M. Jakubowskiego stanął p. dr. Ostaszewski, a p. dr. Reiter w zastępstwie p. J. Dąbrowskiego. Oskarża prok. Prokopowicz.

Podług aktu oskarżenia, K. Lemlich, zatrudniony jako pomocnik handlowy u firmy „M. Jakubowski“, pozostawał przez przeszło 4 lata. Gdy dnia 1 lipca z r. obwiniony ukończywszy naukę, miał odejść i otrzymać świadectwo wyzwolin, przeprowadziła p. M. Pachowa, kierowniczka magazynu, szkontrum towarów srebrnych w sklepie i skonstatowała brak całego szeregu przedmiotów, przedstawiających łączną wartość 2.253 kor. 06 h. Podejrzenie zwróciło się przeciw obwinionemu, który w ostatnich czasach prowadził życie hulaszcze i czynił wydatki, których absolutnie nie mógł pokryć ze swej pracy. Wobec sędziego śledczego i po przyaresztowaniu zeznał obwiniony, że począwszy od grudnia 1902 zabierał niespostrzeżenie towary i spieniężał je, udając wysłannika firmy.

W sprawie tej toczyła się już rozprawa przed trybunałem przysięgłych w październiku 1903, w czasie której oskarżył on p. Juljana Dąbrowskiego, u którego część skradzionych przedmiotów sprzedawał, o współwinę w kradzieży, popełnionej rzekomo przez to, iż p. Dąbrowski namówił go do tej kradzieży i naprzód porozumiał się z nim co do nabywania przedmiotów, które Lemlich ze sklepu M. Jakubowskiego zabierał. Namowa ta miała mieć miejsce kilkakrotnie w sklepie Dąbrowskiego począwszy od listopada do 1 grudnia 1902. P. D. miał go pouczać, jak ma kradzieży dokonywać i by w razie obecności osób obcych w sklepie udawał, że przynosi odnośne przedmioty z polecenia p. M. Pachowej, zarządczyni sklepu M. Jakubowskiego i by w takim razie żądał poświadczenia, wiele za towar z rąk Dąbrowskiego otrzymuje. Oskarżenie to wypowiedział Lemlich dopiero po raz pierwszy przy rozprawie głównej.

Zapytywany przez przewodniczącego oskarżony przyznał się do winy kradzieży i zeznał, że do pierwszej kradzieży popchnęła go okoliczność, iż potrzebował w grudniu 1902 ubrania, zachęcony zaś powodzeniem dopuszczał się następnych. Co zaś do zbrodni oszczerstwa na szkodę p. Dąbrowskiego pozostaje przy swem twierdzeniu i oskarża powtórnie p. D. o namawianie go.

Po krótkiej przerwie zawezwano jako świadka p. Dąbrowskiego, który po zaprzysiężeniu zeznaje, że oskarżony po raz pierwszy zjawił się u niego w r. 1901 i przyniósł za panią M. Pachową zawiniątko srebra na sprzedaż. Wówczas zaznaczyła p. Pachowa, że osobiście nie może przychodzić, wobec tego przysyłać będzie Lemlicha. Początkowo dwukrotnie zjawił się u niego Lemlich z karteczką, później załatwiał interesa samoistnie, a każdą transakcję uwidoczniono w księgach handlowych p. Dąbrowskiego.

W podobny sposób postępował on z innemi srebrami, a zawsze świadek był tego przekonania, że p. Pachowa pośredniczy w sprzedaży srebra, ponieważ wiedział, iż firma M. Jakubowski nie ma srebra prawdziwego, ponieważ nie miała na to pozwolenia.

Świadek zaznacza również, że te transakcje odbywały się zawsze w obecności kilku osób, srebro ważono i kupno uwidaczniano w księgach.

Na zapytanie przewodniczącego co do kupna zegarka, pierścionków i łańcuszków świadek zaznacza, iż zawsze oskarżony mówił, że p. M. Pachowa kupuje te rzeczy dla niego. Mimo, iż wyciąg podaje ogólną sumę 556 kor. zapłaconych za srebro, lecz nie wyklucza on okoliczności, iż kupił więcej przedmiotów, które zapisano tylko jako srebro.

Na policji zaraz po aresztowaniu oskarżonego, świadek zeznał, że wiele srebra kupił od Lemlicha. Również skarcił go tam za to, że go wprowadził w błąd. Lemlich wówczas płakał i przepraszał p. Dąbrowskiego, przyczem mu oddał zegarek, który wziął na spłatę. W końcu zeznania prosi pan Dąbrowski o ukaranie oskarżonego, który wyrządził mu wielką krzywdę moralną.

Zapytany przez przewod. oskarżony Lemlich, twierdzi, iż pan Dąbrowski jest współwinnym.

Na wezwanie przewodniczącego by w oczy patrząc świadkowi powtórzył swe twierdzenie, Lemlich zmieszany mówi: „przecież mię pan namawiał, aby pani Pachowa nic nie wiedziała“ Czemu oburzony p. Dąbrowski stanowczo zaprzeczył.

Następnie obrońcy zadawali oskarżonemu pytania, odnoszące się do pozycji, której nie uwzględniono w wykazie p. Dąbrowskiego. Oskarżony nie umiał na nie odpowiedzieć poczem przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 4 po południu.

# Delegacje wspólne.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

**Wiedeń.** Plenarne posiedzenie austrjackiej delegacji rozpoczęło się dziś przed południem. Hr. Gołuchowski odpowiadał na szereg interpelacyj, między innemi na interpelację Biankiniego z powodu zakazu wywieszenia żałobnej chorągwi na budynku chorwackiego klubu w Antofagasta, w Chili.

Minister stwierdził, ze rząd chilijski był uprawniony do wydania zakazu wywieszania chorągwi, ponieważ była to chorągiew chorwacka, a nie austro-węgierska. Minister odparł stanowczo zarzuty Biankiniego, uczynione z tego powodu austro-węgierskiemu posłowi hr. Starzeńskiemu.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusją nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Zabrał głos Kaftan.

Między petycjami znajduje się petycja ligi antipojedynkowej, w sprawie cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny, zakazującego oficerom rezerwowym przystępowania do ligi.

# Na dalekim Wschodzie.

*(Telegramy „Dziennika polskiego“).*

**Londyn.** (Tel. wł.) *Pall Mall Gazette* donosi z Berlina, że pokój w Azji Wschodniej stanowczo jest zapewniony. Idzie tylko o formę, w jakiej Rosja ma dać odpowiedź na notę japońską.

**Londyn.** *Standard* donosi z Tokio: Tajna rada uchwaliła wczoraj wydać komendantom floty japońskiej rozkaz, aby na czas zawikłań nie wpuszczali do portów żadnego obcego okrętu wojennego a w danym razie siłą temu przesskadzali.

Biuro Reutera donosi, że minister spraw zagranicznych złożył wczoraj tajnej radzie w Tokio sprawozdanie o stanie rokowań rosyjsko-japońskich.

*Daily Telegraph* donosi z Tokio, że dziś spodziewają się tam odpowiedzi rosyjskiej.

**Szangaj.** Wicekrólowie Nankingu i Wuczangu wysłali najjepsze swe wojska Juanszikajowi, na ochronę granic prowincji Czili i Mandżurji na wypadek wojny.

**Kilonja.** Wśród owacji licznie zebranej publiczności nastąpił dziś o 2 godzinie w nocy odjazd wojska niemieckiego do Afryki południow-zachodniej.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Deputacja m. Złoczowa.**

**Wiedeń.** Deputację m. Złoczowa, złożoną z burmistrza dra Wesołowskiego, wiceburmistrza dra Golda, radnych ks. Stachowa, ks. Czemeryńskiego i dra Heynego, przyjęli wczoraj i dzisiaj prezydent ministrów, minister skarbu i dr. Piętak. Do ministrów tych udała się deputacja pod przewodnictwem posła dra Byka, z prośbą o udzielenie państwowej subwencji dia odbudowania miasta po znanym pożarze.

Dzisiaj przyjął cesarz deputację tę w ogólnych audjencjach. Dr. Byk dziękował monarsze za dar z prywatnej szkatuły i za dotychczasową pomoc państwową w kwocie 350.000 koron. Opisał ogrom szkód, podnosząc, że spaliło się 1000 zabudowań, a 40 ulic leży w gruzach. Ogólna szkoda wynosi 5 miljonów koron. Wobec tego prosił mowca o dostateczną pomoc państwową we formie bezprocentowej pożyczki na odbudowanie Złoczowa.

Cesarz odpowiedział, że z ubolewaniem i wielkiem współczuciem dowiadywał się o katastrofie złoczowskiej, z całą życzliwością zbada sprawę pomocy państwowej dla miasta.

Także ministrowie zachowali się przychylnie, tylko minister skarbu podniósł, że brak konstytucyjnie uchwalonego budżetu wpływa niekożystnie na stan kasy państwowej, mimo to uznał minister wielką potrzebę pomocy.

**Audjencje.**

**Wiedeń.** W ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi Dawida Abrahamowicza i hr. Karola Lanckorońskiego.

**O język w armji.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Stronnictwa niemieckie zwołują swój komitet wykonawczy celem zajęcia stanowiska wobec rozporządzenia ministra wojny w sprawie nauki języków pułkowych. Agitacja przeciw temu rozporządzeniu toczy się we wszystkich prowincjach niemieckich.

**Z trybunału państwowego.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Trybunał państwowy ogłosił wyrok w sprawie Hnatycza, który, jak wiadomo, skazany został za morderstwo na 12 lat ciężkiego więzienia. Gdy odsiedział już 7 lat, okazała się jego niewinność i został uwolniony. Ministerstwo sprawiedliwości przyznało mu roczną rentę w kwocie 300 koron i 6000 koron odszkodowania. Tak renta, jak i suma odszkodowania, wydają się Hnatyczowi za niskie, udał się wię do trybunału państwowego. Trybunał po rozpatrzeniu sprawy, podwyższył mu rentę z 300 na 400 koron, odszkodowanie zaś pozostawił w tej snmej wysokości, w jakiej przyznało mu je ministerstwo sprawiedliwości.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Porządki tańców** na balach prasy mają już ustaloną dobrą sławę. Wiele pięknych uczestniczek dawniejszych balów prasy posiada już dziś ładną kolekcję tych istnych cacek, które stanowią trwałą ozdobę salonów. Każde z nich było w swoim rodzaju oryginalne i bardzo cenne, albowiem komitet balu prasy w tym kierunku nie liczył się nigdy z kosztami, byle zadowolić wybredne gusta nadobnych danserek. Dbając o swą dobrą sławę, komitet balu prasy postarał się i w tym roku także o porządki tańców niezwykłe, a nadzwyczaj efektowne. Nie wchodząc na razie w szczegóły, które każda uczestniczka balu prasy w dniu 10 lutego najlepiej sama osądzi, nadmieniamy tylko, że dziennikarskie porządki tańców będą miały w tym roku nader oryginalny kształt zbroi z czasów jagiellońskich, z misternie ukrytymi pod pancerzem i hełmem karnecikami. Całość robi wrażenie wspaniałe.

**Kronika krakowska.** Dyrektor-referent Paszkowski obejmuje urzędowanie w lutym i zrezygnuje z obowiązku prezesa rady powiatowej krakowskiej.

Kradzieży niezwykle śmiałej dokonano w nocy z 19 na 20 b. m. w zarządzie aresztów garnizonowych na Wawelu. Nieznany sprawca wyłamał dwoje drzwi i wywiercił w podręcznej kasie 20 otworów; z kasy tej ukradł 1.000 koron. Aby się zabezpieczyć przed zamieszkałym obok profosem, zamknął go z zewnątrz w jego mieszkaniu przyniesioną z sobą kłódką.

Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1830/51 odbyło tu walne zebranie pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego. Towarzystwo opiekuje się weteranami w Krakowie i trzema we Lwowie płacąc im miesięcznie 30 do 50 koron. Wybrano ten sam komitet, tylko w miejsce adwokata Ściborowskiego, wybrano adwokata Bednarskiego.

**Niezwykły pogrzeb.** Lizbona. (Tel. wł.). Wczoraj przechodził ulicami Lizbony niezwykły pogrzeb. Przed kilku dniami zachorowała niebezpiecznie w jednym z domów kobieta lekkich obyczajów i zażądała, aby do niej sprowadzono księdza. Żaden z księży atoli nie chciał się udać do tego domu rozpusty. Tymczasem dziewczyna umarła. Odbył się więc pogrzeb cywilny, w którym wzięło udział około 500 dziewcząt, towarzyszek niedoli zmarłej. Na czele tego zastępu niesiono chorągiew, na której znajdował się następujący napis: „My wszystkie, które tu nie znajdujemy litości, prosimy was o modły za zbawienie duszy nieszczęśliwej towarzyszki“. Pogrzeb ten wywołał wielką sensację.

# Rozmaitości.

**Eksplozja w sali wykładowej.** W szkole żeńskiej katolickiej w Charlottenburgu zdarzył się w 2 kjasie podczas wykładu chemji wypadek strasznej eksplozji. Nauczyciel Neumann robił właśnie doświadczenia z elektrycznością i kwasem siarczanym, gdy nagle pojawiły się płomienie i w jednej chwili objęły rezerwoar z kwasem. Nastąpił huk, eksplozja wywołała panikę, dziewczęta rozbiegły się z krzykiem po pokoju; 15 z nich odniosło rany na twarzy i rękach. Kilka było tak ciężko poranionych, że musiano natychmiast zająć się opatrunkiem lekarskim.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń,** 21 stycznia.

*(fr.)* Chociaż ze strony targów zagranicznych nic nie stało dziś na przeszkodzie rozwinięciu się silniejszej tendencji, przeciwnie, wychodzące stamtąd impulsy były przeważnie dodatnie, mimo to, była tutejsza giełda nadzwyczaj słabo dysponowana. Wyłącznym zaś powodem tego są wiadomości z Pesztu, donoszące o pogorszeniu się parlamentarnej sytuacji na Węgrzech. Najdziwaczniejsze pogłoski krążyły i znajdywały posłuch. Między innemi np. opowiadano sobie, że skutkiem niepłacenia podatków przez ludność na Węgrzech, z powodu stanu *ex lex* widać już dno w węgierskich kasach państwowych i że to może mieć takie następstwo, że kupony od węgierskich obligów państwowych nie będą w terminie wypłacone. Oczywiście półurzędowy komunikat rządu węgierskiego zaprzeczył stanowczo tej pogłosce. Ale, że mogła się ona pojawić, to nważać należy jako znamienne *signum temporis*.

Ruch we wszystkich kategorjach walorów odbywał się nadzwyczaj leniwo. Na uwagę zasługuje jedynie lekkie podniesienie się kursu akcji Bodencreditanstalt i Bankverein. Te ostatnie kupował arbitraż na rachunek Berlina.

— **Budapeszt** 21 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·85 do 7·89, na październik od 7·68 do 7·69; żyto na kwiecień od 6·61 do 6·62; owies na kwiecień od 5·50 do 5·51, kukurydza na maj 5·29 do 5·30, na lipiec od 5·39 do 5·40; Rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsze. Usposobienie: lepsze. — Pogoda: łagodnie.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·17, Renta majowa 100·70, Węg. renta koronowa 99·10, Akcj. austr. zakł. kred. 677·25, Akcje węg. zakł. kred, 770·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 543·—, Akcje Bankvereinu 524·— Akcje Länderbanku 447·—, Akcje kolei państw. 672·50, Lombardy 83·50, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 480·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 428· , Akcje Rima Muranji 485·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1914, Losy tureckie 133·—, Ruble 252·50. Usposobienie wzmocnione.

— **Berlin** 21 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 213·40. Towarz. dyskontowe 194·40. Usposobienie silne.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Potulicka z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. M. Fedorowiczowa z Klebanówki. Hr. W. Łubieńska z Wiednia. A. Schneider z Wiednia. V. Abrahamowicz z Tyszkowiec. J. Freifeld z Botuszan. Z Jordan z Wojnicza. H. Pfautz z Turki. A. Loster z Wiednia. Dr. K. Halpern z Wołczyniec. J. Kosenstock z Chodorowa. G. Bellincioni z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Komornicki z Zawadki. M. Polański z Rostoczka. L. Wiszniewska z Rosji. M. Tabeau z Żydaczowa. R. Lewicka ze Stanisławowa. Dr. A. Langer z Tarnopola. J. Teodorowicz z Russowa. L. Dittke z Wołoczysk. Dr. Turzański ze Żółkwi. Z. Prodanowa z Czerniowiec. M. Jurjewicz z Rosji. E. Chmielewski z Wyżnicy.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



†
**Michał Dereń**
majster szewski
przeżywszy lat 64, zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, dnia 21 stycznia 1904 r

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 23 stycznia b. r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Bartosza Głowackiego l. 15 A na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza.

Lwów, dnia 21 stycznia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
**Marja Maksymów**
zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 21 stycznia 1904 r. przeżywszy lat 38.

W głębokim smutku pogrążony mąż z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 23 stycznia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Teatyńskiej l. 1, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 21 stycznia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
**Zuzanna Miśkiewicz**
żona szlifierza
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 stycznia br. przeżywszy lat 49.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 22-go stycznia b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokim smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21 stycznia 1904.
„Concordia“ A. Kurkowski.

---

KAROL BRZOZOWSKI.

# Jezioro Dusza

LEGENDA LITEWSKA

*Obraz dramatyczny w trzech odsłonach.*

Muzyka MIECZYSŁAWA SOŁTYSA.

(Dokończenie).

III.

(Dwoch pachołków przynosi dzban i zakąski, siadają wszyscy kołem, stawiając dzban w środku).

JEDNA STRONA (śpiewa).

Z ręki w rękę czara w koło,
A wesoło, a wesoło!

DRUGA STRONA.

Oh! nie tęga to uciecha
Gdzie się dziewczę nie uśmiecha!

OBIE STRONY RAZEM.

Bez dziewuchy czy z dziewuchą,
Huczno, gromko a nie głucho!

JEDEN Z PACHOŁKÓW.

Co tam marzyć o miłości,
Póki jasno, grajmy w kości!

(Grają chwilę i piją, czerpiąc w dzbanie czarkami).

IV.

(Nie daleko już od źródła, pojawia się niewiasta w długiej powłoczystej niebieskiej szacie, z rozpuszczonym do stóp spadającym włosem, spostrzega ją jeden z pachołków naprzeciwko siedzących).

PACHOŁEK.

Cicho! idzie lekka hoża,
Krasna jak wieczorna zorza.

PACHOŁEK (siedzący naprzeciwko mówiącego).

O najsłabsza z słabych głów!
Widmo, widmo nocnych snów!

PACHOŁEK (trzeci).

To nie widmo!... naprzód pan...
Za nią i z nią, drugi dzban!

(Pachołki rzucają się na niewiastę, która już nadeszła).

NIEWIASTA

(robi krok w tył i z godnością).

Oprawcy precz!!
Przeklęci biada! biada wam
I tu i tam!
Nie grabież, miecz
Zdobywa mnie, — Miłością jestem! precz!

(Niewiasta (którą jest Milda) znika i w tej chwili stanął starzec przy źródle i czarą czerpie wodę; knechci z przeraźliwym wrzaskiem wpadają).

KNECHCI.

Stój! płać!!

STARZEC

Precz!!

WOKAS (z wieży)

Zabić go!

(pachołki stoją bezradni — WOKAS przybiega z wieży z mieczem i z wściekłością)

Opoje! wasza krew z zuchwalca krwią...

(straszny huk podziemny, WOKAS osłupiały schyla w dół rękę z mieczem).

STARZEC

(z wyciągniętą prawicą do źródła uroczyście).

Źródło! Duszą bądź!!
I jak dusza niezgłębiona
Buchaj, buchaj z twego łona
Falą życia pokrzepienia
Na pożytek wszechistnienia!

(do WOKASA).

Wodę skradłeś rozbójniku!
W nurtach wody giń nędzniku!

(Uderza piorun, ze źródła wybucha słup wody, przerażony Wokas ucieka na wieżę).

(Zasłona spada).

**Odsłona III.**

(Cała pustynia zalana wodą wygląda jak bezbrzeżne morze. Z zatopionej wieży widne tylko górne poręcze igły, których się trzyma z rozpaczą Wokas po ramiona w wodzie. Biją pioruny, krzyżując błyskawice nad głową Wokasa. Na łodzi, ciągniętej łabędziami, siedzi Perkun i Milda).

PERKUN.

Nakreślim rzekom spad do morza;
Zostanie DUSZA lazurowa
Tych wód królowa.
Na piaskach wzrosną lasy, zboża;
To kraj płynący miodem
Rojący się narodem.

(Łódź odpływa i znika, Welnas pojawia się i staje na poręczy obok Wokasa).

WOKAS (z rozpaczą).

Te męki skróć! zabieraj mnie!!

WELNAS.

Zabieram... lecz do piekieł — nie!
Kto progi piekieł raz przekroczy,
Oblicza ziemi już nie zoczy.
Własnemu jabym rozumowi kłamał,
Narzędzie gdybym jak ty dzielne łamał,
Słyszałeś? tu będzie kraj mleka i miodu
Rojnego narodu;
Ty, ze mną w przymierzu,
Ty w moim pancerzu
Pod Boga nowego
Cha! cha cha!
Jakiegoś tam znakiem
Tu przyjdziesz rycerzem krzyżakiem!

(7)

# Serce i przesąd.

**Powieść z francuskiego.**

Ta ceremonialna dysputa nie wiele zajmowała Herarda; zaczynał już tłumić nerwowe ziewanie, gdy proboszcz zaproponował, żeby wyjść z ogrodu.

Nie trzeba było powtarzać tego dwa razy młodemu człowiekowi i skoro tylko znaleźli się w ogrodzie, opuścił księdza i jego gości, idących wolno jak w procesji, a sam skierował się ku altance, do której ciągnął go wesoły szczebiot.

Doszedłszy do szpaleru, stanął na chwilę u wejścia, skąd widać było, jak w głębi panoramy, grupę jasnych sukienek, pośród której sutanna księdza wikarego tworzyła czarną plamę.

W środku tej grupy stała młoba dzieczyna, biała jak alabaster, z gęstymi blond włosami, falującemi swobodnie na ramionach. Trzymała ona w ręku talerz pełen porzeczek czerwonych, które jadła z minką łakomego ptaszka.

— Lubi pani porzeczki, panno Laheyrard? — spytał w tej chwili wikary z silnym akcentem lotaryńskim.

— Tak, — przedewszystkiem lubię je zrywać, a ksiądz?

— Ja także, lecz nietylko lubię te, które sam zrywam, — odpowiedział.

— Chce pan moich?

Wikary kiwnął głową, że tak, a piękna figlarka w mgnieniu oka, nie troszcząc się o zgorszone miny sąsiadek, uchwyciła końcami palców długie gronko, bardzo apetyczne, i bujała niem przed ustawi wikarego.

Biedny ksiądz zaczerwienił się jak burak, i patrzył na gronko, drżące w maleńkiej rączce.

Wyjąkał parę słów niezrozumiałych i schronił się w drugi koniec altany, skąd właśnie proboszcz, pan de Seigneulles i pani Grandfief przypatrywali się tej scenie.

— Co za nieprzyzwoitość! — mruknęła ta ostatnia do ucha proboszczowi, który się skrzywił.

Młoda dziewczyna jednak nie puszczała gronka z paluszków.

— A więc ja zjem te porzeczki! — rzekła z czystym srebrnym śmiechem i bardzo ładnie obierała jagody usteczkami.

Gerard się zbliżył, spostrzegła go, zrobiła minkę zdziwioną, a piękne jej ciemne oczy spotkały zachwycony wzrok młodzieńca.

— Żorżeto — rzekła surowa pani Grandfiel do jednej z pracownic — włóż kapelusz, czas wracać do domu.

Druga młoda dziewczyna, brunetka, z twarzyczką koloru dojrzałej brzoskwini, z ustami jak maliny, z dużemi oczami, skromnie spuszczonemi, pełna i okrągła, wysunęła się z grupy patrzących na pannę Laheyrard z oburzeniem i zbliżyła się do pani Grandfief.

— Oto jest moja córka, panie de Seigneulles — rzekła surowa dama, podczas kiedy panna Żorżeta składała ukłon ceremonjalny.

— Zachwycająca! — mruknął gwardzista z galanterją.

Ksiądz Volland, usiłując nadać twarzy wyraz niezadowolenia pociągnął na bok jasnowłosą figlarkę z porzeczkami.

— Heleno — rzekł — proszę cię, abyś na przyszłość szanowała mojego wikarego.

— Ależ, kochany proboszczu — odpowiedziała młoda dziewczyna z udaną skruchą — ja go szanuję, nawet bardzo. Żebyś wiedział jak opierał się pokusie!

— Niedobre dziecko — mruknął ksiądz, kiwając głową.

Po wyjściu z probostwa, pan de Seignelles zapytał syna:

— Jakże ci się podobała ta młoda dziewczyna?

— Nadzwyczaj piękna — odpowiedział Gerard rozmarzony jeszcze, jaki ładny dźwięk głosu, a jakie wspaniałe jasne włosy!

— Jasne — powtórzył ojciec, przystając na drodze — czy ja mam mroczkę na oczach? Ona wydawała mi się prawdziwą brunetką.

— Blondynka, ojcze, z długimi jedwabistymi lokami, które przykrywają jej ramiona...

Pan de Seigneulles zmarszczył czoło.

— Sangrebleu! staraj się należeć do rozmowy; któż ci mówi o tym roztrzepańcze z rozpuszczoną grzywą? Tu chodzi o pannę Grandfief...

— Ach! — odparł Gerard — nie przypatrzyłem się jej.

— Otóż gdy będziesz miał zaszczyt znaleść się w jej towarzystwie, bądź łaskaw patrzeć na nią. Ja ją zauważyłem i pragnąłbym, żeby została moją synową.

Przez ten czas młoda dziewczyna, którą pan de Seigneulles nazwał roztrzepańcem, opuściła także probostwo i wracała powoli na ulicę Tribel.

— Jakie świętoszki są te parafianki — myślała — i skąd tatusiowi przyszło do głowy zamieszkać w Jouvigny?

Westchnęła; przypomniała sobie, jakie smutne okoliczności sprowadziły jej rodzinę na prowincję. Ojciec, dawny profesor fizyki w Saint-Louis, z potrzeby opuścił Paryż, gdzie życie zaczynało być ciężkie z czworgiem dzieci i skromną pensją.

— I pomyśleć — ubolewała w duszy — ze trzeba będzie pleśnieć w Jouvigny, zostać może starą panną brzydką i pomarszczoną, jak przełożona kongregacji!... Oh! nie, nigdy!...

W tej samej chwili Gerard, który szedł za ojcem, obrócił się, poznał pannę Laheyrard i ukłonił się, zanim wszedł do domu.

— Patrzcie! — rzekła do siebie młoda dziewczyna, przerywając od razu melancholijne rozpamiętywania — nasz sąsiad dobrze się prezentuje... Ładny chłopiec i nie wymuszony, jak młodzi ludzie z miasteczka. Moje postępowanie z wikarym musiało go dziwić...

Zaczęła się śmiać głośno na wspomnienie przerażonej miny księdza.

Krzyk głosu dziecinnego przyjął wchodzącą w podwórze starego domu zajmowanego przez inspektora akademji.

— Co się stało Tonton, czy się pali? — zapytała dziewczynki dziewięcioletniej, z rozczochraną głową, w zakrótkiej sukience, z pod której wyglądały nogi chude i brudne kolana.

— Heleno — wołała dziewczynka — Benjaminek rozdarł spodnie, a mama mówi, że powinnaś je zaraz naprawić.

— Ładna robota! — mruknęła Helena — nie można było zrobić tego bezemnie?

— Mama powiada, żeś zabrała czarne nici.

— Prawda! — rzekła młoda dziewczyna szukając w kieszeni, z której wyciągnęła śmiejąc się książkę, klucz, zielone śliwki i w końcu woreczek z igłami i nićmi.

Tonton ujęła ją za sukienkę i pociągnęła do dużego pokoju, skromnie umeblowanego, który służył do roboty i jako jadalnia.

Benjaminek, chłopiec jedenastoletni, z miną niedbałą, gwizdał przewieszony na krawędzi bufetu i czekał z gołemi nogami, żeby naprawiono jego jedyne spodeńki.

*(Ciąg d lszy nastąpi).*



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

**Do Lwowa z:** (na dworzec główny)

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. przych. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czadina, Serethu, Kałowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orlowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Sokala i Rawy ruskiej |
| — | 7·35 | Sambora, Chyrowa |
| — | 8·20 | Jaworowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orlowa Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmezö |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 5·10 | Jaworowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 3·50 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 4·35 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czadina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orlowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·6 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |

**na dworzec „Podzamcze"**

| Pociąg posp. przych. | Pociąg osob. przych. | Do Lwowa z: |
|---|---|---|
| — | 1·10 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa. |
| — | 1·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

**Ze Lwowa do:** (z dworca głównego)

| Pociąg posp. odchodz. | Pociąg osob. odchodz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orlowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Storożynca, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania |
| — | 4·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orlowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·24 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·45 | Ławocznego (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orlowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·51 | Jaworowa |
| — | 9·25 | Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Korosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·40 | Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orlowa, Oświęcima |
| — | 3·50 | Jaworowa |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orlowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·0[illegible] | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| — | 11·11 | Żółkwi (tylko w każdą niedzielę) |

**z dworca „Podzamcze"**

| Pociąg posp. odchodz. | Pociąg osob. odchodz. | Ze Lwowa do: |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·4[illegible] | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykle bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).



Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem [illegible]